

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOSI 8.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL.
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL.
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p.

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICYI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

NAKŁADEM KRAJOWEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK.

Sprawozdanie

**z VI. krajowego Zgromadzenia delegatów krajow. Związku
nauczycielstwa ludowego w Galicyi.**

(Dokończenie.)

W dyskusyi nad sprawozdaniem z czynności Zarządu naczelnego wyłoniło się wiele wniosków, które w większej części odesłano do komisyi wnioskowej, niektóre zaś uchwalono jednogłośnie bez dyskusyi jako wnioski samoistne lub jako dyrektywę dla Naczelnego Zarządu Związku.

Tak kol. Samborski, popierając rezolucję o wydaniu odezwy do nauczycielek (umieszczoną została w poprzednim numerze P. R.) postawił wniosek, by przy rozsyłaniu tej odezwy dołączyć do niej pismo z wyjaśnieniem powodów reorganizacyi komitetu wiecowego. Wniosek ten przyjęto z równoczesnem odesłaniem go do Naczelnego Zarządu.

Kol. Broszkiewicz z Now. Sącza postawił wniosek następujący: „Walny Zjazd delegatów poleca kolegom i koleżankom, aby wzięli w opiekę nowowstępujących adeptów do zawodu nauczycielskiego, aby uświadamiali ich o celach organizacyi i zachęcali do wpisywania się do Ognisk związkowych“. I ten wniosek przyjęto wśród oklasków jednogłośnie.

Pierwszy punkt porządku dziennego popołudniowego posiedzenia stanowił referat: „O samopomocy nauczycielskiej“; nim jednak przystąpiono do porządku dziennego, uchwalono następujący wniosek nagły kol. Ukleji z Przemyśla:

„Kraj. Zjazd delegatów Związku naucz. lud. poleca Naczelnemu Zarządowi, aby dołożył wszelkich starań, by wybranego przez konferencję okręgową w Przemyśle d. 7. października 1911 kol. Złotnickiego delegatem do c. k. Rady szk. okręg., raz już c. k. Rada szk. kraj. zatwierdziła w tym urządzie, albowiem nauczycielstwo tego powiatu nie ma dotąd swego reprezentanta“.

poczem dokończono dyskusyi, rozpoczętej na przedpołudniowem posiedzeniu nad wnioskiem kol. Gołąbka o zajęciu stanowiska wobec Polskiego Towarzystwa pedagogicznego.

Wniosek kol. Gołąbka, zgłoszony w dyskusyi jako pierwszy, brzmiał następująco:

„Wobec stwierdzonego dobitnie faktami nieprzychylnego stanowiska Pol. Tow. Pedagogicznego we Lwowie do kraj. Związku naucz. lud. — VI. Walny Zjazd delegatów uchwała, aby żaden z członków Związku do tego Towarzystwa nie należał i organu tegoż Towarzystwa nie pnumerował“.

Już samo postawienie powyższego wniosku w tak kategorycznej formie jest dowodem, że nauczycielstwu zorganizowanemu sprzykrzyły się ciągłe napaści i intrygi ze strony Towarzystwa pedagogicznego, że odkryło właściwy ich cel i źródło i pragnie przez zupełną ignorancję rozbijaczy zawodowego zrzeszenia nauczycielstwa tym skandalicznym stosunkom kres położyć.

Dyskusya nad wnioskiem ujawniła jeszcze wyraźniej poglądy związkowego nauczycielstwa, wszyscy mówcy piętnowali na licznych przykładach krecią robotę Tow. ped. — i ci nawet, którzy przemawiali za uchYLENIEM, względnie modyfikacją wniosku, (kol. Smulikowski, Ukleja, Czabanowski) czynili to jedynie z przyczyn taktycznych a nie merytorycznych. W szczególności podniósł kol. Smulikowski, że nauczycielstwo przez czynny udział w Tow. ped. powinno dążyć do sanacyi jego wewnętrznych stosunków i do zmiany tegoż Towarzystwa na czysto oświatowe.

Za wnioskiem najsilniej przemawiał kol. Kostecki z Tarnowa, który twierdził, że nauczycielstwo, należąc równocześnie do naszej organizacyi i do P. T. P. musi odgrywać rolę d w u z n a c z n ą, n i e s z c z e r ą. My powinniśmy dążyć do wyrobienia stałych zasad, nauczyciel powinien mieć jedną duszę, powinien więc wybrać albo Tow. pedagog. albo Związek. W dzisiejszym stanie rzeczy Tow. pedagog. nie przynosi nauczycielstwu żadnej korzyści, często nawet działa na jego szkodę; do takiego Towarzystwa nie powinien więc należeć żaden szanujący się związkowiec. Wywody kol. Kosteckiego poparł gorąco kol. Koczur (z Milówki) zaznaczając, że przez należenie do Towarzystwa pedagogicznego, dajemy mu podstawę do powoływania się na nas, na nauczycielstwo, jako na jego zwolenników, pomagamy mu w zgubnej dla nas działalności, bo zasilamy je naszymi pieniędzmi i pozwalamy mu rozwijać się z naszą szkodą.

Ostatecznie przeważyły głosy umiarkowanej opozycyi i wniosek kol. Gołąbka odesłano do rozpatrzenia Naczelnemu Zarządowi. Natomiast uchwalono pośredni wniosek kol. Smulikowskiego następującej treści: „Walny Zjazd uważa za rzecz

niedopuszczalną, aby członkowie Związku byli równocześnie członkami Zarządu głównego i Oddziałów P. T. P.“

Z kolei nastąpił referat kol. Józefa Szady z Krakowa o „Samopomocy nauczycielskiej“.

Referent określił we wstępie swego przemówienia powody, które skłoniły Naczelny Zarząd do projektu założenia w łonie organizacji sekcji samopomocy. Głównym motywem jest zasadniczy cel wszystkich towarzystw kooperatywnych, zmierzających do złagodzenia naporu kapitalizmu, do wyrobienia dla ludzi pracy znośniejszych warunków bytu i oszczędzenia przykrości, wynikłej z naruszenia podstaw finansowych i ekonomicznych. Nauczycielstwo, źle materialnie uposażone, cierpi w tym kierunku najwięcej. To też Zarząd Naczelny pragnie stworzyć w łonie organizacji instytucję, w której koledzy i koleżanki oraz ich rodziny mogłyby znajdować skuteczną pomoc w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, śmierci, choroby itd. Referent odczytuje następnie i wyjaśnia wszechstronnie opracowany regulamin projektowanej sekcji samopomocy nauczycielskiej a przewodniczący otwiera nad nim dyskusję.

Kol. Broszkiewicz Antoni (Nowy Sącz) oświadcza się przeciw wnioskowi referenta i w miejsce „Samopomocy“ proponuje założenie kraj. Banku naucz. w Krakowie, którego zadaniem byłoby udzielać pożyczek członkom Związku. Filie tego Banku istniałyby przy poszczególnych Ogniskach. Podobna Kasa pożyczkowa istnieje już w Nowym Sączu, rozwija się bardzo dobrze i rozporządza takimi dochodami, że może udzielać nawet bez zwrotnych zapomóg poszczególnym członkom.

Kol. Robak (Kraków) przemawia w tym samym duchu. Niema on nic w zasadzie przeciw założeniu samopomocy w myśl wniosku kol. Szady, oświadcza się jednak za połączeniem z nią Kasy pożyczkowej w myśl propozycji kol. Broszkiewicza. Stawia wniosek nast.: „Kraj. Zjazd delegatów poleca Nacz. Zarz. rozpatrzyć jeszcze raz dokładnie proponowany regulamin i poczynić w nim poprawki w myśl życzeń, jakie się obecnie w czasie dyskusji wyłonią. Nacz. Zarząd ogłosi następnie całą rzecz w „Głosie“ celem ponownego przedyskutowania regulaminu w Ogniskach a zebrawszy w ten sposób wszystkie wnioski i propozycje poszczególnych Ognisk, opracuje na ich podstawie statut „Wzajemnej Pomocy naucz.“ i przedłoży go do zatwierdzenia następującemu Walnemu Zgrom. delegatów“.

Kol. Liliental (Kraków) przemawia za wnioskiem kol. Szady, czyni tylko poprawkę co do wysokości wpłacanych wkładów. Również kol. Piotrowski przemawia za wnioskami referenta.

Kol. Czabanowski (Tarnopol) przemawia przeciw cen-

tralizacyi Samopomocy a radzi zakładanie takowych po powiatach.

Za odesłaniem wniosku do przedyskutowania w Nacz. Zarz., a następnie w Ogniskach — przemawiali koledzy: Gosztyła (Brzozów) — Kostelecki, (który stwierdza, że sekcye samopomocy istnieją już w niektórych Ogniskach, idzie tylko o wzięcie ich pod patronat Nacz. Zarządu i zaprowadzenia w nich jednolitej akcji) — Jarosz (Lwów), — Stabrawa (Nowy Sącz), Złotnicki (Przemyśl), Ochędóžko, (który radzi założenie Banku, do którego należeliby także i nienauczyciele) — Gołąbek i wielu innych. Po wyczerpaniu dyskusyi zabrał jeszcze raz głos referent celem odpowiedzi i faktycznych sprostowań. Mowca, wychodząc z założenia, że rodziny nauczycielskie najbardziej potrzebują pomocy w razie choroby lub śmierci ich żywiciela, broni swego zasadniczego projektu w myśl zasady: „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“. Wniosek jego nie zdążał wcale do tego, by został zaraz „en bloc“ przyjęty i wprowadzony w życie; sprawa jest bowiem zbyt ważna, aby ją można bez głębszego zastanowienia natychmiast załatwić. Mowcy chodziło głównie o samą rzecz, a jak widzi, większość zgadza się w zasadzie na jego propozycję. Jest przeciw decentralizacyi samopomocy, a to z powodu małej liczby członków, jakaby się zgrupować mogła w miejscowych Ogniskach. Wnioskodawca zastanawiał się także i nad założeniem Kasy pożyczkowej, jednak z powodu braku odpowiednich funduszy, które są nieodzownie potrzebne już w chwili założenia Banku, musi się oświadczyć przeciw temu projektowi.

Po treściwem „resumé“ przewodniczącego, przystąpiono do głosowania. W zasadzie uchwalono projekt referenta, przyjęto jednak równocześnie dodatkowy wniosek kol. Robaka, w myśl którego projekt ten wraz z poruszonymi w czasie dyskusyi myślami odesłano do Naczelnego Zarządu celem dokładnego rozpatrzenia.

Na wniosek kol. Baścika przełożono punkt 11. porządku dziennego na 10. i przystąpiono do wyborów.

Kol. Koczur imieniem Komisji matki odczytuje listę proponowanych kandydatów i prosi o jej przyjęcie. Wyjaśnia przeto, że Komisya matka, układając tę listę, zastanawiała się szczegółowo nad doborem osób, biorąc równocześnie pod uwagę wszystkie żądania i propozycje, w skład jej wchodzących członków. Komisya nie mogła wyjątkowo uwzględnić życzenia kolegów z Galicyi wschodniej, t. j. zaproponować z tej części kraju znaczniejszej liczby członków Zarządu, ponieważ chcąc temu życzeniu w pełnej mierze zadosyćuczynić, musiałoby się 1) usunąć z Zarządu ludzi bardzo czynnych i wypróbowanych w pracy związkowej, 2) musiano zaproponować dwie koleżanki, albowiem liczba nauczycielek, należących do Związku stale wzrasta, 3) należało zarezerwować miejsce dla 4-ech człon-

ków z Krakowa, gdyż w myśl statutu ogólna liczba członków krakowskich musi wynosić 8. Wreszcie w miejsce kol. Bałabana zaproponowała komisya kol. Popowicza ze Lwowa, jako członka prezydyum i sekretarza komitetu wiecowego. Komisya-matka poleca jednakże przyszłemu Zjazdowi, aby przy wyborach do Naczelnego Zarządu uwzględnił słuszne żądania kolegów z Galicyi wschodniej, by byli silniej liczebnie w Zarządzie naczelnym reprezentowani. Życzenie to poparł jeszcze kol. Czabanowski i Szaniawski, zaś koleżanka Prażniewska domagała się, by przy przyszłych wyborach wprowadzono do Zarządu znaczniejszą liczbę kobiet, gdyż i one wspólnie z kolegami-mężczyznami chcą dzielić ciężar pracy organizacyjnej.

Do komisji skrutacyjnej powołano kol. Ukleję (Przemyśl), Nowakównę (Bochnia), Kratochwilę (Stryj) i Stankę, poczem nastąpiło głosowanie.

Głosowało 159 osób, absolutna większość wynosiła 80.

Do Naczelnego Zarządu wybrani zostali:

1. Robak Józef (Kraków) 159 gł., 2. Andruszkiewiczowa Eugenia (Kraków) 114 gł., 3. Balkowska Helena (Beńkowa Wisznia) 159 gł., 4. Popowicz Bolesław (Lwów) 159 gł., 5. Broszkiewicz Antoni (Nowy Sącz) 159 gł., 6. Depowski Józef (Kraków) 159 gł., 7. Kostecki Karol (Tarnów) 159 gł., 8. Szkodziński Jan (Kraków) 159 gł. (W mniejszości pozostali: Kanarkowa Marya, Majewiczówna Helena, Spławińska Marya, Ukleja Michał, Fitko Wojciech, Bartnik Franciszek.

Do Komisji rewizyjnej:

1. Bałaban Józef (Lwów) 159 gł., 2. Kaczkowska Marya (Balice) 159 gł., 3. Polakiewicz Karol (Wieliczka) 156 gł., 4. Bieleś Jan (Podgórze) 159 gł., 5. Seidl Bronisław (Okocim) 158 gł.

Do kraj. Sądu honorowego:

1. Michalski Stanisław (Kraków) 157 gł., 2. Wizimirski Bolesław (Lwów) 159 gł., 3. Nowak Stanisław (Kraków) 159 gł., 4. Tomaszewski Wawrzyniec (Łęki) 157 gł., 5. Firlej Władysław (Sanok) 159 gł., 6. Makuch Karol (Biała) 159 gł., 7. Spławińska Marya (Kraków) 155 gł.

Po wyborach przystąpiono do sprawowania Komisji wnioskowej. Przewodnictwo obejmuje wiceprezes kol. Smulikowski, referują koledzy: Lubelski (z Zakopanego) o wnioskach Naczelnego Zarządu, i Wierzbicki (z Wieliczki) o wnioskach Ognisk, zgłoszonych formalnie.

Z wniosków tych przyjęto następujące:

1) Walny zjazd delegatów uchwała, by wkładki członków, wpłacane do Naczelnego Zarządu pozostały nadal w tej sa-

mej wysokości. (Zaznaczyć należy, że za znizeniem wkładek podniósł się tylko jeden głos).

2) W. Zj. wzywa Zarządy Ognisk, by chwilowy niedobór kasowy Naczelnego Zarządu pokryły z własnych funduszków;

3) upoważnia się Naczelny Zarząd do połączenia funduszu im. Kisielewskiego z funduszem dla sierót i wdów po nauczycielach,

4) W. Zjazd wzywa Zarząd nacz., by w sprawie reformy szkolnictwa lud. zwołał w najbliższym czasie krajowe zgromadzenie członków we Lwowie;

5) Walny Zjazd wzywa Zarząd naczelnny do poczynienia starań w celu a) uzyskania dla nauczycielstwa legitymacyj kolejowych, b) zniesienia podatku macierzyńskiego, płaconego przez nauczycielki, — nadto by Zarząd naczelnny ogłaszał w organie swym wyniki prac syndykatu prawnego i podał również do wiadomości ogółu szczegółowo obliczony efekt finansowy, wynikiły z zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państw. 4-ch najniższych rang. (Ostatnie dwa życzenia odesłano do rozpatrzenia Zarządowi naczelnemu).

6) Z uwagi, że uzyskanie dodatku drożyznianego jest wynikiem niezmordowanej akcji związkowej i silnej organizacji nauczycielskiej, Zjazd delegatów wzywa kolegów i koleżanki, by 2% z tegoż dodatku przeznaczyli na rzecz kraj. Związku (Huczne oklaski).

7) Zjazd delegatów, wychodząc z założenia, że nauczycielstwo obojga płci spełniając równe obowiązki, powinno mieć i równe prawa, domaga się, by posady kierownicze w szkołach żeńskich, zastrzeżone były wyłącznie kobietom i by to zastrzeżenie mieściło się w nowej pragmatyce służbowej dla nauczycielstwa.

Wniosek ten obudził ożywioną dyskusję, która udowodniła aż nazbyt widocznie, jak „Związkowcy“ umiają cenić równość praw nauczycielskich, jak potrafią wznieść się nad egoizm osobisty, spychający dotąd w wielu wypadkach kobietę-nauczycielkę na plan drugi. Uchwalenie zaś tego wniosku wśród gromkich oklasków powinno nareszcie otworzyć oczy tym błędzącym jeszcze w nieświadomości koleżankom, że tylko w organizacji związkowej łączącej całe nauczycielstwo bez różnicy płci w jeden solidarny obóz, jest miejsce dla nich, że droga do zdobycia praw i chleba prowadzi nie przez separowanie się w drobnych, kobiecych stowarzyszeniach, ale przez wspólne podanie sobie dłoni, przez wspólną pracę razem z kolegami mężczyznami w jedynej dziś zawodowej organizacji: „Kraj. Związku nauczycielstwa ludowego“.

8) W. Zjazd delegatów stwierdza, że prócz Kraj. Komitetu wiecowego, żadne inne stowarzyszenie nie ma

prawa do występowania w charakterze reprezentacji nauczycielskiej, przyjmuje z uznaniem do wiadomości ostatnią reorganizację tegoż Komitetu, jako dokonaną w myśl żądań całego nauczycielstwa a z oburzeniem potępia podstępna akcyę intrygantów, usiłujących powagę tegoż Komitetu osłabić i zaufanie do niego obniżyć.

Wniosek ten umotywował należycie kol. Koczur, przypominając owe samowolne deputacye, które jawiły się w Sejmie niezależnie od Komitetu wiecowego ku szkodzie i ośmieszeniu spraw nauczycielskich i nawołując do odtrącenia rozbiłjacy solidarności nauczycielskiej, zięjących nienawiścią i złością ku wszystkiemu, co nauczycielstwo podnosi i wzmacnia.

9) Walny Zjazd wyraża podziękowanie prasie, przychyłnej dla spraw nauczycielskich a w szczególności „Kurjerowi lwowskiemu“.

W dyskusyi nad stosunkiem prasy do spraw nauczycielskich, poruszono również (kol. Koczur) niecne napaści „Głosu narodu“ na komitet wiecowy. zohydowanie „Związku“ i napaśnienie jego prezesa, — to też wśród ogólnego oburzenia uchwalono potępienie dla tegoż pisma i pogardę z wezwaniem, by nauczycielstwo przez prenumeratą „Głosu narodu“ nie wspomagało materyalnie jawnego wroga swej organizacji.

Inne wnioski, będące raczej dyrektywą dla działalności naczelnego Zarządu (jak zastanowienie się nad urządzeniem wiecu naucz. w Wiedniu, zmuszenie nauczycieli do przenoszenia się w stan spoczynku po wysłużeniu pełnych lat, ujednostajnienie feryj szkolnych, ściśle przestrzeganie terminu wydawnictwa „Głosu naucz. lud.“, uzyskanie urlopów celem zdawania zawodowych egzaminów, protest przeciw koramizowaniu kwitów na dodatki drożyzniane itp.) przekazano bez dyskusyi Naczelnemu Zarządowi do rozpatrzenia i załatwienia. Wreszcie uchwalono wniosek Ogniska lwowskiego, by następny zjazd delegatów odbył się w Lwowie i na tem zamknięto sprawozdanie komisji wnioskowej.

Z powodu spóźnionej pory odpadł referat kol. Kosteckiego o „hygienie szkolnej“. Referent ograniczył się tylko do krótkiego a treściwego szkicu o naszych szkołach ze stanowiska higieny i najprymitywniejszych wymagań sanitarnych, a wywody swoje zakończył następującemi rezolucjami:

1) Wszelkie ciężary na budowę i utrzymanie szkół ponosi fundusz szkolny krajowy;

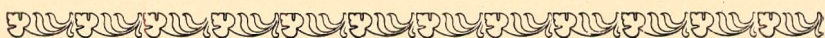
2) Władze winny ściślej przestrzegać zastosowania przepisów higieny szkolnej;

3) Uczeń nie powinien mieć więcej jak 24 godzin tygodniowo nauki szkolnej;

4) Nauczyciel obowiązany jest najwyżej do 24 godz. tygodniowo nauki.

Rezolucye te przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi, i na tem wyczerpano porządek dzienny.

Prezes kol. Nowak, zamykając obrady, podziękował zebrany za trudy i wytrwałe branie udziału w obradach. Prosił by po krzepieniu na duchu rozeszli się do swych Ognisk i pokrzepienia tego udzielili swoim kolegom i koleżankom, oraz by ich zagrzewali do dalszej wytrwałej pracy i solidarności, gdyż jedynie w jedności i solidarności jest nasza siła, której żadna potęga nie złamie. „Na przyszłym zjeździe powinno nas być dwa razy tyle“.



Nie możemy milczeć...

V.

Przejdźmy teraz do zarzutów, które poczynili nasi „bezsronni obserwatorowie z P. T. P.“ prezesowi Nowakowi i jemu najbliższemu w „Szkole“ i „Gazecie szkolnej“ i przypatrzmy się bliżej tym zarzutom a przekonamy się, czem one są właściwie i dokąd zmierzają. „Szkola“ pomieściła je w artykule (zeszyt II. str. 151—156), który jest wyciągiem z protokołu posiedzenia „Dyrekcji P. T. P.“ podpisanym literami J. K.

Zarzutów tych jest sporo, które u nieświadomych rzeczy mogły wywołać pewne wrażenie, a może i zaniepokojenie zwłaszcza, jeżeli się nie zna jeszcze ich autorów. Tym zaś, którzy znają nieco bliżej stosunki, panujące wśród lwowskiego nauczycielstwa a szczególnie tych „bezsronnych obserwatorów“ wystarczyłaby krótka odpowiedź, że całe to oskarżenie wraz z wszystkimi wywodami, jest tylko marnym wymysłem, złożonym z fałszów i tendencyjnie poprzekręcanych faktów, obmyślanym z całą perfidją z jednej strony na łatwowierność czytelników, z drugiej zaś w zamiarach zdyskredytowania wobec nauczycielstwa prezesa Nowaka i dzielnych jego współpracowników celem podkopania zaufania do Związku i rozbicia tejże organizacyi. Jednem słowem jest to chytrze obmyślana intryga i to w taki sposób, na który nie mógłby się zdobyć żaden uczciwy i z honorem człowiek.

„Twórcą“ tych wymysłów i tej intrygi jest znany już z poprzednich artykułów lwowski nauczyciel p. Siciński, zarazem dyrektor P. T. P. Jest on też główną sprężyną i aranżerem wszystkich ataków, jakie przypuszcza obecnie P. T. P. na naszą organizację. On też objął komendę nad „bezsronnymi obserwatorami“ w czasie akcji wiecowej a dał się poznać jeszcze w czasie procesu żulińskiego, kiedy z ramienia P. T. P. udał się do Żulina i tam w sposób podstępny miał wydobyć od ludu rzekomo „pewne“ informacye, odgrywając rolę Rusina z rodziny, tak „głośnej“ wówczas w kraju naszym, co mu tem

łatwiej przyszło, że władza językiem ruskim i ma podobne nazwisko. Rola ta, jaką odegrał w Żulinie, najlepiej świadczy o jego charakterze a wątpić należy, czyby się znalazł jeszcze drugi taki, któryby jej się podjął.

Otóż ten p. Siciński oskarża najpierw p. Nowaka „że na własną rękę z prezydium kr. Związku naucz. lud. prowadził pertraktacje z posłami w sprawach nauczycielskich, polecenych wyłączenie Komitetowi wiecowemu“ a dalej, że „ku wielkiemu swemu zdziwieniu spotkał w dniu 27. stycznia przed Sejmem p. Nowaka, który zapytany przez p. S. co robi na tem miejscu, oświadczył, iż oczekuje na p. p. Smulikowskiego i Popowicza, z którymi poprzednio się porozumiał, ażeby wspólnie z nimi prowadzić pertraktacje z posłami sejmowymi“.

Prawdą jest, że p. Nowak rzeczywiście spotkał przed Sejmem p. Sicińskiego, którego wówczas jeszcze dobrze nie poznał i, że na zapytanie p. S.: „Cóż tu p. prezes porabia?“ wyjaśnił mu, jako członkowi Komitetu wiecowego, że zjechał do Lwowa, aby w dniu 28. poprowadzić deputację do p. p. namiestnika i wicepr. Rady szk. kraj., zaś umyślnie o jeden dzień wcześniej przyjechał, aby w Sejmie zbadać i popytać się, czy też zaczynają już coś myśleć i robić w sprawie postulatów naszych, zwłaszcza, że od wiecu upłynęło już blisko dwa tygodnie. „Trzeba sprawy pilnować — mówił p. Nowak — i trzeba także zbadać, czyby nie powinna deputacja z Komitetu wiecowego udać się do przewodniczących komisji szkolnej, finansowej i przewodniczących klubów.“ Wyjaśnił mu nadto, że czeka na kol. Smulikowskiego i Popowicza (sekretarza), bo chce wpierv dowiedzieć się, czy przygotowali wszystko do deputacji, którym listownie polecił poczynić odpowiednie przygotowanie, i że chce ich wziąć z sobą do Sejmu, ażeby nawet przy tem wywiedzie mieć świadków. Na to i na pytanie p. Nowaka p. S. odpowiedział, że czeka na dyr. Soleskiego, z którym miał się udać do Sejmu do posłów w sprawach naucz. Wówczas p. Nowak zaznaczył, „że jakoś razem odczuliśmy, iż już należy sprawy w Sejmie pilnować“. Jakoż rzeczywiście nadszedł zaraz kol. Popowicz, Soleski i Smulikowski, z którymi p. S. podobnie jak z p. N. bardzo grzecznie się przywitał i rozmawiał. Zjawił się w Sejmie zaraz także kol. Hajdukiewicz, lecz w innej sprawie, a wtedy pr. Nowak, mając około siebie jeszcze członków Komitetu, zarządził przeprowadzenie konferencji z posłami: Bandrowskim, Głabińskim, Germanem, Leem i Korytowskim, co się też zaraz stało. Zaznaczyć tu musimy, że prezes Nowak, który stoi na czele ruchu nauczycielskiego w kraju — o czem wiedzą wszyscy posłowie, władze i decydujące czynniki w kraju, powinien i musi mieć tyle zaufania w całym nauczycielstwie, ażeby mógł każdej chwili w sprawach nauczycielskich występować i swobodnie działać, zwłaszcza, gdy niema czasu na zwołanie Wydziału wyk. Kom. wiec. lub nawet jego prezydium,

tem więcej, że wszystkie czynniki najwięcej z nim się liczą, że w Komitecie wiecowym — jak wszystkim wiadomo — sterem głównie on kieruje, że wreszcie wymaga tego dobro sprawy. To prawo — rzecz prosta — przysługiwać powinno także innym członkom prezydium i tak też jest w zreorganizowanym kom. wiecowym. Związkowe i uświadomione nauczycielstwo nie odmawia mu też tego zaufania, widzi bowiem skutki jego działalności i zabiegów. Nie podoba się to — rzecz zrozumiała wszystkim reakcyjnym czynnikom. Patrzeć wprost na to z zawiści nie mogą nasi „bezstronni obserwatorzy“ z P. T. P., wraz z p. Rosołem. Im się wciąż jeszcze zdaje, że nie p. Nowak, ale oni na czele nauczycielstwa siac pewinni. Lecz p. Nowak pod względem reprezentacyjnym był zawsze bardzo ogłędnym i tym razem w przesadnej lojalności względem innych członków Komitetu polecił listownie jednemu członkowi Komitetu, aby wspólnie z sekretarzem zajął się sproszeniem innych członków Kom. pod Sejm, z którymi miał udać się do Sejmu celem przeprowadzenia konferencji z wybitnymi posłami a następnego dnia do p. namiestnika i wiceprezydenta. Kolega ów, nie będąc w domu, otrzymał list późno i polecenia p. N. spełnić nie był już w stanie. Zresztą do tej pierwszej wywiadowczej konferencji zbyt dużą była liczna deputacja. Również każdy członek Kom. powinien był czuwać nad tą sprawą i nikt z pewnością nie zrobiłby mu z tego zarzutu. Wszak w tym samym dniu p. Soleski i Siciński także zjawili się przed Sejmem, aby czynić wywiady i nikogo to z naszej strony nie raziło. I p. Siciński nie zaraz, lecz dopiero później po kilkunastu dniach i po „głębszym namyśle“... krzyczał na posiedzeniu dyrekcyjnym P. T. P., że „przyłapał p. Nowaka na gorącym uczynku“. To samo później uczynił na zgromadzeniu delegatów P. T. P. i w „Szkole“ a z nim dalej krzyczał p. Rosół w swej gazecie i inni współnicy. Tak więc ta historyjka „z przyłapaniem“ p. Nowaka, której autorem jest p. Siciński, w rzeczywistości wygląda, a zrodziła się niezawodnie „z wyższego“ natchnienia.

Wymysłem również jest, co p. Siciński podaje w „Szkole“, że „uczynił p. Nowakowi uwagę, iż powinien był porozumieć się także z innymi członkami Kom. wiecowego i zawiadomić o tem także pr. Soleskiego“ i t. d., i że p. Nowak miał mu oświadczyć, iż „z ramienia organizacyi Związku może także „pilnować spraw zawodowych“. Wymysłem dalej p. Sicińskiego jest, że przeciw takiemu traktowaniu uchwał wiecowych wystąpił bardzo energicznie (sic) i t. p. i jakoby mówił, „że nie można się zgodzić na jakąś robotę tajemniczą tylko jednej organizacyi“. Stwierdzić natomiast należy, że p. S. żadnych uwag p. Nowakowi nie czynił ani też wcale nie występował przeciw postępowaniu p. N. i traktowaniu przez niego uchwał wieco-

wych, bo p. N. wszystko uczynił w sposób nadzwyczaj lojalny i legalny.

Śmiesznem wprost jest, co skomponował p. Siciński, a co podaje „Szkoła“, że p. p. Smulikowski i Popowicz skonsternowani (!) widokiem jego, zaczęli się usprawiedliwiać przed nim ze swego kroku, co najmniej bardzo niewłaściwego (!?), rzekomo brakiem czasu i że p. S. oświadczył, iż postępowanie to poda ocenie pełnego komitetu. Owszem p. S. był wtedy bardzo grzeczny, żadnych wymówek nikomu nie czynił, i niczem nie groził ani też nikt się jego osobą nie skonsternował.

Idąc tokiem spraw wyjaśnić musimy drugą intrygę. Pisze sprawozdawca J. K. w tym samym artykule (str. 154), że „uczestnicy tej pierwszej konferencji odbyli naradę nad dalszą taktyką, omawiając przytem otrzymane wiadomości, że p. Siciński na tej „naradzie“ proponował wysłanie odezwy do komitetów powiatowych z wyjaśnieniem sytuacji i z poleceniem wnoszenia do Sejmu memoriałów z kategorycznym domaganiem się uregulowania płac, tudzież z wezwaniem posłów ruskich do zaniechania obstrukcyi. Inni członkowie, a w szczególności pp. Nowak i Smulikowski sprzeciwili się temu. Na zapytanie mowcy, jakie panowie ci mają środki do poparcia żądań naszych, odpowiedział p. Nowak, że za najodpowiedniejszy krok w obecnej sytuacji uważa udanie się deputacyi do namiestnika, który obecnie potrafi wszystko przeprowadzić. Za deputacyą przemawiał p. Nowak i z tego względu, że ostatecznie nie widzi na razie innego środka. (Tak! P. Nowak zarzucał Tow. Ped., że umiało tylko wysyłać deputacje i pisać memoriały, a dziś nie widzi nic lepszego, jak stanąć z korną prośbą u namiestnika — uwaga sprawozdacy). P. Siciński wskazał, że jeżeli ma się być w deputacyi u p. namiestnika, to należy być i u wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, bo on właściwie jest dzisiaj głową szkolnictwa krajowego. Ostatecznie zdecydowano być u obydwóch dygnitarzy i prosić ich o użycie swego wpływu na tok spraw nauczycielskich w Sejmie“.

Otóż co do tych narad wyżej przedstawionych, sprawdzić musimy krótko, że ani po pierwszej konferencji z posłami t. j. w dniu 27. stycznia, jak podaje p. Siciński, ani też później deputacja nie odbyła absolutnie żadnej podobnej narady ani też odbyć nie mogła już z tego chyba powodu, że to do niej nie należało i nie miałoby najmniejszego znaczenia. Takie zastanawianie się nad dalszą taktyką mogło być przedmiotem obrad na posiedzeniu tylko prezydium lub pełnego komitetu wiecowego a takie posiedzenie wówczas się nie odbyło.

Więc te wszystkie rzekome wskazania i rady p. Sicińskiego, które miał dawać na tej urojonej „naradzie“ a dalej, że był nawet „mowcą“, proponującym wysłać odezwy do komitetów powiatowych z wyjaśnieniami sytuacji i t. d., że p. Nowak i Smuli-

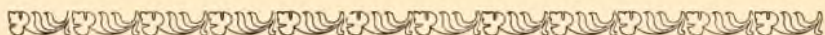
kowski sprzeciwili się temu wszystkiemu, że p. N. odpowiedział, iż za najodpowiedniejszy krok w obecnej sytuacji uważa udanie się do namiestnika, że p. N. za deputacją przemawiał i z tego względu, iż ostatecznie nie widzi na razie innego środka, (sic!) że p. Siciński wskazał, że należy być także u wiceprezydenta R. sz. kr.; wogóle to wszystko jest bajką z całym cynizmem przez p. S. wymyślaną. Trudno wprost pojąć, ażeby można tak nędznymi środkami, bo fałszem i intrygą publicznie wojować.

Gdyby — przypuśćmy — takie narady rzeczywiście się odbyły nie deputacyi lecz Komitetu wiecowego i tam te sprawy p. S. poruszył, to i tak wnioski jego nie miałyby sensu wobec uchwał wiecowych, bo wzywanie komitetu do wysyłania memoriałów i to bez skrystalizowania żądań a dalej w takim czasie, kiedy Sejm mógł już być zamknięty, do niczegooby nie prowadziło.

W dniu 27. stycznia — powtarzamy — nie było żadnego posiedzenia ani przydyum ani też pełnego Komitetu. Deputacja zaś, której skład wyżej podaliśmy a do której przybył po południu p. Gerusiński, cały dzień z przerwą tylko na obiad przepędziła w czekalni sejmowej.

Wieczorem, podczas czekania na jednego z posłów, w tejże czekalni podniósł p. Nowak sprawę deputacyi do p. namiestnika i p. wiceprezydenta Rady szk. kr. dowodząc, że w akcji o regulację płac obowiązkiem Komitetu jest poruszyć wszystkie czynniki krajowe, aby akcji naszej nikt pod tym względem nie mógł nic zarzucić, a następnie aby tem śmielej można zwrócić się do Wiednia, gdyby starania w kraju zawiodły. Pr. Nowak poruszył więc sprawę deputacyi przygodnie, nie oficjalnie na posiedzeniu, ale w czasie czekania na posła, przerwawszy na chwilę towarzyską pogawędkę członków deputacyi. — Podniósł przeto, że jest to najwyższy czas (2 tygodnie po wiecu) do tej deputacyi, że nasza taktyka tego wymaga, że w tym celu także przybył do Lwowa a w końcu zapytał się, czy uda się zebrać liczniejszą deputację z miejscowych członków Komitetu, aby spełnić to zadanie przy najmniejszych wydatkach. Wywiązała się wtedy żywa pogawędka, w której nie wszyscy godzili się na tę deputację, motywując w różny sposób swe zapatrywania. W końcu większość oświadczyła się za deputacją do obu dygnitarzy a wtedy mniejszość lojalnie przyłączyła się także. P. Siciński należał właśnie do tych, którzy się zaraz oświadczyli za deputacją jedną i drugą. Nie przeszkadzało mu to jednak później przekreślić całkiem sprawy a sprawozdawcy J. K. szydzić w uwadze z pr. Nowaka chociaż w sposób „nawinny“. Po tej decyzji członkowie deputacyi w zgodzie opuścili gmach sejmowy. Zaznaczamy, że p. Siciński był cały czas bardzo uprzejmy i żadnych uwag lub zarzutów nie czynił.

Prez. Nowak z kol. Smulikowskim udał się zaraz do domu „Wzajemnej Pomocy“, aby o mającej się odbyć deputacyi uwia-
domić kol. Rusinów, zaś sekretarze mieli zająć się dalszą or-
ganizacją i przygotowaniem do niej. Na tem skończył się
pamiętny dzień 27. stycznia. (C d. n.)



III. Zjazd

Związku delegatów naucz. słowiańskiego.

W dniu 23. lipca b. r. odbył się w sali Towarzystwa demo-
kratycznego w Krakowie III. Zjazd delegatów Związku nauczy-
cielstwa słowiańskiego. Związek ten istnieje od r. 1908, skupia
w sobie 12 organizacji nauczycielskich i liczy obecnie 27.727
członków. Nie należą do niego jeszcze tylko nauczyciele polscy
ze Śląska a to z powodu agresywnego stanowiska Czechów,
szczególniej na polu szkolnictwa. Pierwszy zjazd odbył się w r.
1908 w Pradze, drugi w r. 1910 w Luhačovicach (na Morawach),
a obecny w Krakowie jest trzecim z rzędu. Skład wydziału sta-
nowią reprezentanci wszystkich narodowości słowiańskich; pre-
zesem w r. b. był Polak, nauczyciel St. Nowak z Krakowa.

Na zjazd przybyło 32 delegatów, reprezentujących 10 orga-
nizacji nauczycielskich,— reprezentowanem było mianowicie nau-
czycielstwo polskie, ruskie, czeskie, słoweńskie i chorwackie,
oprócz tego przybyła znaczna liczba gości, między nimi poseł
parlamentarny Konečný, nauczyciel z Berna i p. Popowić,
nauczyciel z Belgradu, wysłannik serbskiego rządu dla badania
słowiańskiego szkolnictwa w Austrii.

Po powitaniu uczestników zjazdu przez prezesa Nowaka
i powołaniu sekretarzy (p. Muśowa, delegatka nauczycielek cze-
skich z Moraw i p. Makuch, naucz. z Białej), nastąpiło spra-
wozdanie z czynności wydziału za rok administracyjny. Czyn-
ność ta polegała głównie na ścieśnianiu węzłów solidarności
między nauczycielstwem słowiańskim i akcyi w ciałach ustawo-
dawczych około regulacyi stosunków prawnych nauczycielstwa.
Wielka ta organizacja wspólnie ze Związkiem nauczycielstwa
niemieckiego skierowała swą działalność w kierunku uzyskania
zmiany art. 55. państwowej ustawy szkolnej u rządu i w par-
lamencie, ażeby zdobyć równe i sprawiedliwe wyposażenie ma-
teryjalne dla całego nauczycielstwa lud. w Austrii. (Akcyja ta
jest znana i dlatego nie kreślimy jej szczegółowo).

W dyskusyi zabrał głos poseł Konečný i w obszernym
wywodzie wykazał, w jakim stadium znajduje się obecnie sprawa
naucz. w parlamencie i domniemane jej losy na najbliższej sesyi.
Z przemówienia tego pokazało się, że lubo znane postulaty naucz.
przeszły znaczną większością w komisji szkolnej, przecież nie

we wszystkim panuje jednomyślność. Szczególniej podzielone są zdania posłów co do udziału państwa w wydatkach na cele szkolnictwa ludowego.

P. Szuster (naucz. z Czech) zdał sprawę ze stanu kasy. Gotówka kasowa wynosi obecnie 1.279 K 53 h.; na wniosek komisji skontrolującej udzielono Wydziałowi absolutorium a skarbnikowi p. Szustrowi podziękowanie.

Nastąpił referat naucz. Skaliky'ego (Czechy) na temat: „Jakich zmian wymaga państwowa ust. szkolna z r. 1869“. Referent wykazywał braki tej ustawy, szczególnie krytykował §§ 48 i 53. Postawione przez niego rezolucje odesłano Wydziałowi do rozpatrzenia z tem, by poszczególne organizacje wypowiedziały jeszcze swoje uwagi do końca b. r. a Wydział przyszedł z konkretnymi wnioskami na Zjazd następny.

Nastąpiły wybory, które dały rezultat następujący: Prezesem Związku został wybrany M. Heiny z Jankowic, wiceprezami: Piotr Skaliky z Usti nad Orlicą, St. Nowak (Kraków) i Maryan Jakimowski (Stanisławów), sekretarzem Józef Zawada (Dobrocice, Morawy), skarbnikiem Jan Stronicki (Lwów). Do Wydziału weszli pp.: Józef Smrtka (Wielka Czerma — Czechy), Bohdan Skala (Wysoczarny — Czechy), Bożena Zelinkowa (Czatkow — Czechy), Jan Ludwiczek (Wiedeń), Hubert Witkowicz (Tisznow), Gabryel Stalmach (Wielkie Kuńczyce — Śląsk), dr. Henryk Kanarek (Kraków), Józef Szado (Kraków), Julian Smulikowski (Lwów), Luka Jelenc (Lublana) i Ante Opasicz (Pazin).

Z braku czasu, (ponieważ uczestnicy obcy zamierzali po południu odbyć wycieczkę do Wieliczki) spadł z porządku dziennego referat prezesa Nowaka na temat: „Dalszy program pracy“, przystąpiono do wniosków.

Uchwalono następujące wnioski Wydziału:

I. Oświadczając się zasadniczo za wyższem wykształceniem nauczycielstwa szkół ludowych i wydziałowych w zreformowanej szkole średniej i na kursach pedagogicznych uniwersyteckich, protestujemy stanowczo przeciw systemowi dotychczasowych seminaryjów nauczycielskich, zwłaszcza przeciw obniżaniu poziomu nauki w tych zakładach. Domagamy się też, aby każdy naród miał doskonale urządzone szkolnictwo od szkół ludowych do najwyższych. Uniwersytety powinien kreować rząd, skoro narodowość tego żąda i w ilości, odpowiadającej potrzebie.

II. Walne Zgromadzenie Związku nauczycielstwa słowiańskiego oświadcza się przeciw stabilizacji inspektorów szkolnych okręgowych i żąda na podstawie doświadczenia, aby instytucja stałych inspektorów w tych krajach, w których istnieje, została zniesioną. Wzywa wszystkich posłów, aby w parlamencie i w Sejmach krajowych starali się, ażeby inspektorami mianowano ludzi z gruntownem wykształceniem pedagogicznym, mających praktykę przy szkołach ludowych i wydziałowych, według nastę-

pujących norm: Obsada posad inspektorskich następuje w drodze konkursu. Rada szkolna okręgowa układa terno z kandydatów, Rada szkolna krajowa mianuje inspektora z pośród ternu, a ministerstwo go zatwierdza.

III. Walne zgromadzenie żąda, aby nauczycielstwo szkół ludowych i wydziałowych miało swoich reprezentantów z wolnego wyboru we wszystkich władzach szkolnych, aby do wszystkich władz szkolnych w szczególności do Rady szkolnej krajowej i do ministerstwa wyznań i oświaty powoływano na referentów znawców wszystkich kategorii szkół, a więc i szkół ludowych i wydziałowych, którzy znają je z własnej praktyki. Wreszcie, aby na urząd wiceprezydentów Rady szkolnej krajowej powoływani byli fachowcy.

IV. Walny Zjazd delegatów uchwała: Wydział Związku zwróci się do wszystkich posłów parlamentarnych z żądaniem, aby się przyczynili do rychłego przeprowadzenia zmiany § 55. szkol. ust. państw. po myśli uchwał parlamentarnej komisji szkolnej — i wszystkich innych wniosków, mających na celu polepszenie i zabezpieczenie bytu materialnego nauczycieli. Od członków parlamentarnej komisji szkolnej oczekujemy, że będą pilnowali spraw szkolnictwa, a w szczególności domagamy się, aby sanacja finansów krajowych umożliwiła krajom koronnym regulację płac po myśli zmienionego § 55.

Wniosek p. Makucha z Białej:

W. Z. uznaje konieczność należenia do Związku wszystkich organizacyi naucz. słowiańskiego, wzywa przeto Zarząd, by znalazł właściwą drogę do pozyskania i nauczycielstwa polskiego ze Śląska.

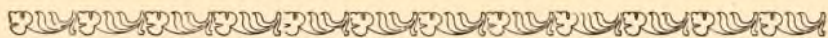
Wnioski p. Koczura (z Milówki) dotyczące udziału państwa w wysokości 50 proc. na cele szkolnictwa ludowego, oraz regulacyi finansów krajowych w terminie ściśle oznaczonym, by dać możność uregulowania płac nauczycielskich, odesłano Wydziałowi do uwzględnienia przy wznowieniu akcji około urzeczywistnienia postulatów nauczycielskich.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił imieniem wolnego serbskiego narodu p. Popović z Belgradu. Przyniósł on od rodaków swoich serdeczne pozdrowienie dla braci Słowian w Austrii, życzył im zdobycia pełnych praw narodowych i zapewnił o uczuciach prawdziwej życzliwości. Na przemówienie to odpowiedział również serdecznie prezes Nowak, poczem oddając ster Związku w ręce nowo obranego prezesa Hejnego, zamknął posiedzenie życzeniem najbliższego zjechania się „w pomyślniejszych dla narodowości słowiańskich warunkach“.

Na Zjazd nadesłano kilkanaście telegramów. Wieczorem odbyła się na cześć przybyłych gości wieczornica, na której wnoszono toasty na pomyślność wzajemności słowiańskiej, śpiewano pieśni patryotyczne i w koleżeńskej pogawędce poruszono wiele spraw ważnych, dotyczących wzajemnego stosunku naro-

dowości słowiańskich w Austrii tak na terenie życia społecznego jak i politycznego.

Delegaci czescy i słoweńscy dzień przed Zjazdem zwiedzali pamiątki Krakowa, byli na kopcu Kościuszki, w grobach królewskich, w teatrze i na wystawie architektonicznej. Po zjeździe pojechali do kopalń soli w Wieliczce i na kilkudniową wycieczkę do Tatr i Pienin.



Charakterystyka i nadużycia gorlickiego inspektora szkolnego.

W galerii „istunno galicyjskich“ inspektorów jedno z naczelných miejsc należy się obecnie p. Andrzejowi Stopińskiemu, c. k. inspektorowi okr. w Gorlicach. Człowiek, który karierę swoją zawdzięcza protekcji a nie zdolnościom lub wykształceniu, bo o tem dawniejsi jego koledzy szkolni i zawodowi zabawne opowiadają rzeczy, należy do tych typowych inspektorów, u których głównem zadaniem: służba reakcyjnym czynnikom, dostosowanie się do warunków, u których szczytów leży osobista karyera, choćby nawet te warunki zacierać miały znamiona charakteru człowieka. Despotyzm i gburowatość to odwrotna strona każdego płaskiego charakteru; „cnoty“ te zdobią p. inspektora gorlickiego; sam nie posiadając żadnej rutyny pedagogicznej, usiłuje imponować podwładnemu nauczycielstwu jedynie okazaniem swej władzy, a gdyby znalazł opór, mści się w bezwzględny sposób. To też pod rządami p. Stopińskiego przykre zapanowały stosunki w pow. gorlickim. Sam klerykał i usłużnik księży, chciałby wszystkich nauczycieli zapędzić do księzkiego obozu i w tym celu nie przebiera w środkach. Uległość dla księdza to dla niego najwyższa kwalifikacya nauczycielska, wobec której praca w szkole niema znaczenia. Ale też za te „cnoty“ sute odbiera nagrody.

Lubi on dobre obiadki i kolacyjki. Więc go księża na nie zapraszają i jest u nich prawie codziennym gościem. Żadna też libacya plebańska nie obejdzie się bez niego. Wogóle insp. S. ma bardzo dobre czasy u księży. Ale czy to pięknie i czy to licuje z powagą inspektora? Zdaje się, że tego nikt nie pochwali, kto ceni godność własną, zwłaszcza gdy odwdzięczanie się za te libacye gorzko odczuwa nauczycielstwo i szkolnictwo, które p. S. pragnie całkiem oddać na usługi księży.

Doszło już do tego, że nauczyciel, ubiegający się o posadę, musi najpierw spodobać się odnośnemu plebanowi. Bez takiego spodobania się i przyzwolenia księzowskiego nie może myśleć o otrzymaniu posady. Można sobie wyobrazić, jak te obsady

posad wyglądają i jak wdzięczne i podatne pole demoralizacya tam znajduje. Biada zaś nauczycielowi, któryby odważył się w czemkolwiek sprzeciwić się księżom lub nie chciał się dostosować do „systemu“, jaki panuje w gorlickim powiecie. Zaraz dotknie go surowa ręka inspektorska, tembardziej, że wszystko, co inspektor zarządzi, aprobeuje bezkrytycznie tak starosta (który według teorii starosty Rudzkiego nie ma pojęcia o tych sprawach i do nich się dlatego nie miesza), a zwykle także Rada szkolna krajowa.

Jednak to jeszcze nie wszystko, p. Stopiński prócz tego „zamiłowania“ do księży, słynie w powiecie jeszcze z innego zamiłowania a mianowicie do karteczek. Uprawia też ten „sport“ wprost namiętnie przede wszystkim z księżmi a także w kasynie gorlickim. I nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby ta jego namiętna gra w karty nie odbijała się boleśnie na skórze biednego nauczycielstwa i szkolnictwa. Bo proszę sobie tylko wyobrazić, jak wyglądać musi jego wizytacya — dajmy na to — po takiej nocy, spędzonej prawie tylko na tej namiętnej zabawie. Czy taki człowiek może być przytomnym i ze spokojem przeprowadzić wizytację szkoły? Wszak nawet w czasie tego urzędowania przed oczyma musi mieć tylko karty, a nic innego. Wątpić też należy, ażeby człowiek tego rodzaju mógł należycie spełnić tak trudny urząd, jakim jest inspektorski. Kto trochę tylko zna psychę namiętnego gracza w karty, przyznać to musi.

Nic też dziwnego, że nauczycielstwo tego okręgu z powodu niezmiernego zdenerwowania inspektora S., zdaje się przez ten „sport“, na co się wszyscy żalą, narażone jest na grube niespodzianki. I tak n. p. we wsi S. przy szkole 2-klasowej o 3 siłach est kierownikiem kolega R., słynący z wielkiej pracowitości i sumienności w szkole i z tego, że dzieci jego zawsze wzorowo są przygotowane. Przyznają to z całą otwartością siły, które najbliżej mu się przypatrują. Kolega ten z największym spokojem czekał na wizytację szkoły w ubiegłym roku szkolnym. Jakaż jednak ciężka spotkała go niespodzianka, gdy nagle jednego dnia wizytacya się odbyła. P. insp. Stopiński w klasie jego w czasie wizytacji widział i słyszał (prawdopodobnie wtedy nic nie widział i nic nie słyszał), że dzieci mało umieją i dlatego na konferencyi szkolnej ostre czynił mu wyrzuty i to wobec całego grona nauczycielskiego i wbrew przepisom szkolnym, czem wywołał ogólne oburzenie i rozgoryczenie. Typowym zaś przykładem jego „działania“ a zarazem znęcania się nad nauczycielstwem na życzenie księży, jest znana już dziś po części z dzienników sprawa p. Bolesława Jasińskiego, nauczyciela kierującego w Turzy w pow. gorlickim, która nie ma sobie podobnej w dziejach martyrologii galicyjskiego nauczycielstwa. P. Bolesław Jasiński, pracowity i sumienny nauczyciel, ojciec trojga dzieci, był od sierpnia 1910 nau-

cielem kier. w Turzy, gdzie zyskał sobie miłość młodzieży szkolnej a powszechny szacunek i zaufanie w gminie. Ale nie spodobał się miejsc. proboszczowi Ks. Adolfowi Majewiczowi, serdecznemu przyjacielowi „od kart i wina“ p. inspektora, który nadużywając swego urzędu jako przewodniczący Rady szk. miejsc. chciał nauczyciela zamienić na swego pacholka. P. Jasiński, szanując swą godność człowieczą i zawodowe stanowisko, wzbraniał się stać na rozkazy przy plebańskiej furcie i spełniał tylko to, co mu jego obowiązki nakazywały. I tem postępowaniem uczynił sobie z proboszcza śmiertelnego wroga, który, postanowił zgnieść go za wszelką cenę. Stał więc ks. Majewicz rozmaite „ukazy“ do zarządu szkoły, równocześnie skargi do Rady szkolnej okręg. na „opornego“ kierownika aż na podstawie tych skarg, wytoczono p. Jasińskiemu śledztwo dyscyplinarne za takie n. p. „zbrodnie“:

że „mimo upomnienia Rady szk. m. nie dogląda dzieci podczas sumy w święta i nie donosi, które dziecko śmieje się w kościele;

że „nie chce zmusić“ nauczycielki do prowadzenia dzieci przy rzucaniu kwiatów podczas procesji Bożego Ciała;

że odesłał proboszczowi metrykę szkolną i nie chce jej prowadzić;

że „maltretuje władzę“ (niby ks. proboszcza) ciągłemi pismami, „itd. itd.“

Co do ostatniego punktu, to zauważyć należy, że istotnie o wszystko, co należało się szkole, trzeba było staczać z Radą szk. miejsc. (recte proboszczem) formalną wojnę, wnosić ciągłe przypomnienia i prośby, a gdy te nie skutkowały, zażalenia na „władzę“ do Rady szk. okręg. Ustawiczne te przypomnienia, wzywające Radę szk. miejsc. do spełnienia jej obowiązku, podobają się ks. proboszczowi nazwać „maltretowaniem władzy“ a nauczyciela posądzić o „złą wolę albo chorobę“; pisał bowiem w jednym zażaleniu całkiem wyraźnie: „kieruje nim zła wola albo jest chory“.

Na „śledztwo“ zjechał osobiście d. 13. września 1911 r. p. inspektor Stopiński do Turzy, gdzie spisał „surowy“ protokół, a potem długo konferował z przyjacielem - proboszczem. Właściwe „ubicie sprawy“ dokonało się jednak d. 25. maja 1911 podczas odpustu w Turzy, gdzie p. Stopiński w podnieceniu alkoholowem przy suto zastawionym stole u ks. Majewicza, w toaście na jego cześć oświadczył, że „już postara się o to, aby usunąć przykrości, czynione ks. proboszczowi ze strony szkoły...!“

I istotnie toastowego przyrzeczenia p. inspektor dotrzymał. Żadnej winy p. Jasińskiemu udowodnić nie mógł, wpadł więc na inny, wprost szatański sposób, aby biednego nauczyciela usunąć z drogi przemożnemu proboszczowi. Nie znamy

tajników, jaką drogą przeforsował mściwy inspektor swój pomysł, dość, że dnia 22. grudnia 1911 otrzymał p. Jasiński z Rady szk. okręg. wezwanie, by stawiał się... u lekarza powiatowego a zarazem przedłożył dekret wymiaru wkładek emerytalnych. W umyśle Jasińskiego zamigotały jakieś widma trwogi, planowanego podstępu, ale cóż było robić? Dnia 4. stycznia b. r. jawił się u fizyka. Ten oświadczył mu, że ma polecenie zbadać jego stan zdrowia, że jest jakaś sprawa niejasna, ale on (p. fizyk) nie chce się do tego mieszać. Zapytał się go tylko, czy czuje się zdrow, a otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, pożegnał Jasińskiego.

Od tego czasu Jasiński niejedną pigułę od ks. proboszcza strawił, niejedną przykrość zamilczał, czuł bowiem, że źle z nim, że coś się święci. Prosił tedy o przeniesienie na inną posadę, byle skończyć kłopoty w Turzy, byle ujść, byle odetchnąć. — Jednak na 10 podań ani jedno skutku nie odniosło. Sam zjawia się u p. Dembowskiego, wiceprezydenta Rady szk., prosi, błaga, p. Dembowski przyrzeka przysłać p. radcę celem zbadania stosunków na miejscu. Obietnicą ucieszony, wraca Jasiński do domu, oczekuje z dnia na dzień p. radcy — daremnie. Aż tu w ostatnim dniu b. r. szkolnego otrzymuje z c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 8. czerwca 1912 roku L. 10.503/I. dekret, którym na zasadzie art. 34 ust. z dnia 11. czerwca 1905 r., Nr. 73 z końcem czerwca 1912 r. z powodu urzędownie stwierdzonej niezdolności do dalszego spełniania obowiązków służbowych, **przenosi się go czasowo w stan spoczynku!** Jednak mało jednego gromu — kwit na dodatek drożyźniany przesłany do p. starosty do koramizowania zostawiają w starostwie, odmawiając Jasińskiemu tem samem pobrania pieniędzy mimo otrzymanej asygnaty.

Tak okazał swą władzę p. inspektor gorlicki, tak dogodził zemście ambitnego księżyny, tak dokonał się akt bezprzekładnego nadużycia władzy i pokrzywdzenia pracownitego a niewinnego nauczyciela.

Wypadek ten poruszył do głębi wszystkich, którzy p. Jasińskiego znają. To też w gminie Turzy zakotłowało od ogólnego oburzenia. Dnia 18. b. m. odbył się tam wiec przy udziale przeszło 300 najpoważniejszych włościan, aby zaprotestować przeciw krzywdzie, wyrządzonej ukochanemu pracownikowi nad dziawą. Wiec miał przebieg poważny, godny sprawy, o którą szło. Zarówno obrady jak i zapadłe rezolucje przesłane Radzie szkolnej jako wyraz całej wsi, dają należyta odprawę intrygantom i są policzkiem, wymierzonym „duszpasterzowi“ ks. Majewiczowi i jego usłużnikowi, inspektorowi gorlickiemu.

Uchwalone rezolucje przytaczamy tu w dosłownem brzmieniu:

1) Zgromadzeni włościanie gminy Turzy jednogłośnie stwier-

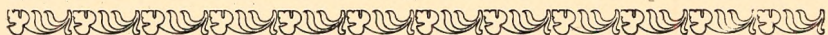
dzają, że p. Jasiński przez dwa lata pracy nauczycielskiej w tutejszej gminie zdobył sobie poważanie i wdzięczność tutejszej gminy. 2) P. Jasiński przez cały czas w naszej gminie pracował bez przerwy gorliwie nad tutejszą działalnością nie biorąc żadnych urlopów; nawet gdy Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa z niewiadomych mu powodów, bez jego prośby narzuciła mu (sic!) dwumiesięczny urlop, on tego urlopu nie wykorzystał, lecz czując się zupełnie zdrowym, przez cały czas pełnił obowiązki nauczycielskie. 3) Gdy pod naciskiem Rady szkolnej okręgowej lekarz powiatowy p. Frydman Zenon, zbadał p. Jasińskiego, stwierdził, że stan jego zdrowia jest zupełnie dobry i że niema najmniejszych podstaw, by dla słabego zdrowia przenoszono go w stan spoczynku. 4) Zgromadzeni przyszedli do przekonania, że jedynym powodem przeniesienia p. Jasińskiego w stan spoczynku był zatarg między nim, a tutejszym ks. proboszczem, Adolfem Majewiczem, przewodniczącym tut. Rady szk. miejsc., a zażyłym przyjacielem od dawnych lat obecnego insp. szkol. okręg., p. Andrzeja Stopińskiego. 5) Zgromadzeni, widząc wielką krzywdę, jaką Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa, powodując się zupełnie mylnymi informacjami inspektora p. Andrzeja Stopińskiego, wyrządziła, żądają natychmiastowego wglądnięcia w tę sprawę, by p. Jasiński, idąc sprawiedliwą drogą, bez przerwy nadal w Turzy pełnił obowiązki nauczycielskie.

Dodać przytem należy, że gdy postawiono sprawę na ostrzu miecza t. j. poddano pod głosowanie, kto się oświadcza za byłym kierownikiem szkoły a kto za proboszczem, wszyscy uczestnicy (prócz czterech) podnieśli ręce za pierwszym, lecz gdy przyszło do kontr-próby głosowania, nawet ci czterej zwolennicy proboszcza stchórzyli, bo za zaufaniem dla księdza nikt nie podniósł ręki.

Opinia ogółu czeka teraz z niecierpliwością jak ostatecznie Rada szk. kraj. załatwi tę przykrą sprawę: czy usankcjonuje akt krzywdy, czy zgnębionemu niesłusznie nauczycielowi wymierzy sprawiedliwość. Naszem zdaniem sprawa ta jest zanadto jasną. Winnymi są tu wyłącznie ks. Majewicz i insp. Stopiński, a w szczególności ten ostatni, bo wprowadził w błąd przełożoną władzę i nadużył swego urzędu dla celów prywatnych.

Gdyby krzywda Jasińskiego stała się faktem dokonanym, otwarłoby to naoścież wrota samowoli inspektorskiej. Nawet najsumienniejszy nauczyciel nie byłby pewnym jutra i stałby się formalną igraszką w rękach ludzi mściwych, ambitnych i złych. Spodziewać się też należy, że Rada szk. kraj., na podstawie podanej przez nas charakterystyki zechce zbadać stan zdrowotny raczej inspektora Stopińskiego, a wtedy przyjdzie do

przekonania, że i z tego względu nie nadaje się on do pełnienia obowiązków inspektorskich i uwolni nareszcie okręg gorlicki od tego „zwierzchnika“ szkolnego.



Los nauczycieli ludowych przy wojsku.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Wspomnimy choćby tylko jednego, niejakiego p. Majchera podobno profesora gimn. z Brzozowa, który podczas ćwiczeń w d. 26. lipca, w gniewie, że nauczyciele nie dosłyszeli jego cichej komendy, skutkiem czego źle wypadł jego popis przed wyższym przełożonym i to tylko z jego winy, krzyczał na nich: „bydlęta batuary, szewcy (?) baciarze, ja was nauczę...!” Wprawdzie wykrzykami tymi dowiódł p. „profesor” własnej inteligencji, niemniej przecież musiały one srodze dotknąć godności ludzkiej nauczycieli — żołnierzy.

Skonfiskowano!

Straszne męczarnie przeszli biedni nauczyciele przy 16. pułku obrony krajowej. Co z nimi wyprawiano, najlepiej świadczy fakt, opisany w „N. Reformie” i w „Naprzódzie”, który jak zbadaliśmy, jest całkiem prawdziwy. „Naprzód” w num. 176 z dn. 6. sierpnia b. r. tak podaje:

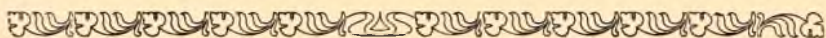
„Bodaj to być żołnierzem w krakowskiej „landwerze“! Błonia krakowskie były w sobotę rano widownią oburzającego wypadku! Oddział żołnierzy 16. pułku obrony krajowej, składający się z nauczycieli ludowych, powołanych na „odpoczynek wakacyjny” do ćwiczeń, od godziny 4 z rana odbywał pod komendą nadporucznika Wurma — ćwiczenia na strzelnicy wojskowej w Woli Justowskiej. O godz. 8 wracano do domu. Dzień był skwarny a przepojone dusznym upałem powietrze zapowiadało burzę, która się wkrótce nad Krakowem rozpętała. Nauczyciele ludowi przemęczeni forsownemi, z całą bezwzględnością prowadzonemi ćwiczeniami i wpajaniem w nich „ducha wojskowego”, cierpieli bardzo od dokuczliwego upału, który poprostu dech odbierał. Lecz tego rodzaju rzeczy nie wzruszały wcale nadporucznika Wurma, którego z kancelaryi pułkowej odkomenderowano i oddano mu „dla rozruszania się” nauczycieli ludowych do „abrychterunku”. Z szabelką w ręku, w lekkiej bluzie nie czuł widocznie udręki, jaka dokuczała przemę-

czonym ludziom. To też pędził nieszczęśliwy oddział z końca w koniec Błoń. Gdy tak 4 razy przemaszerowano Błonia, robiąc ustawiczne defilirunki i marszajnce, nauczyciele ledwie iść mogli, a 3 z nich zupełnie z sił wyczerpanych — padło jak bez życia na ziemię! Rzucono się na ratunek, który trwał około 2 godzin. Przywołany z kasarni lekarz wojskowy kazał ofiary bezrozumnego igrania ze zdrowiem i życiem ludzkim — odstawić do szpitala wojskowego. Nauczycielami, których bezmyślność nadporucznika Wurma może przyprowadzić o ciężką chorobę, byli pp. Bulsiewicz, Wojna i Szumanowski.“

Jeden z tych rezerwistów nabawił się wady organicznej tak, że całkiem został uwolniony od wojska, drugiemu odłożono ćwiczenia na rok a trzeci służył dalej, lecz miał pewne ulgi. Tak więc opublikowanie tego faktu i telegraficzne odniesienie się p. Klemensiewicza do ministrów Auffenberga i Georgiego zmieniły dopiero te fatalne stosunki, ukrociły samowolę tego porucznika.

Skonfiskowano!

Los nauczycieli — żołnierzy jest niewątpliwie w znacznej części wypływem ich mizernego stanowiska w społeczeństwie, ale z drugiej strony żądać musimy, by władze wojskowe niezależnie od koniecznej dyscypliny wojskowej, umiały szanować w nich obywateli i ludzi. Leży to nawet w interesie armii, boć przecie nauczyciele wychowują i kształcą przyszłych żołnierzy. Przytoczone tu fakta nadużyć i wiele innych zbierze Zarząd nac. „Kr. Z. n. lud.“ w osobny memoriał i w właściwej drodze przedłoży go tym czynnikom, które mają moc i powinność usunięcia takiego stanu rzeczy.



OKÓLNİK

Naczelnego Zarządu Kraj. Związku naucz. lud. do Wydziałów Ognisk nauczycielskich oraz do Szan. Kolegów i Koleżanek.

Ponieważ ze zmianą statutu Związku okazały się dawne druki na księgi kasowe nieodpowiednie, wydał Naczelny Zarząd nowe druki, zastosowane do dzisiejszych potrzeb Ognisk nau-

czycielskich, a mianowicie: kwitaryusze przychodowe i rozchodowe, księgę kasy i księgę członków. Formularze te są bardzo przejrzyste i nie następują żadnych trudności przy prowadzeniu rachunkowości, a dają w każdej chwili obraz funduszu Ogniska.

Ponieważ wiele Ognisk nauczycielskich zwracało się już do Naczelnego Zarządu z żądaniem dostarczenia nowych druków, prosimy Szanowne Wydziały o nadesłanie zamówienia z podaniem ilości członków Ogniska, gdyż według tej liczby obliczać trzeba ilość arkuszy. Nadmieniamy także, że druki wysyłać będzie Naczelnny Zarząd jedynie za pobraniem należności, obliczając ją ściśle według własnych kosztów.

II.

Otrzymujemy z różnych stron zażalenie, że niektórzy c. k. inspektorowie szkolni okręgowi nie dopuszczają do zakładania „Ognisk nauczycielskich“, odwołując nauczycielstwo groźbami i szykanami od pracy związkowej, usiłując natomiast skłonić je do wstępowania w szeregi „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“. Postępowanie tych inspektorów jest rażącym bezprawiem. Ustawa o stowarzyszeniach gwarantuje każdemu obywatelowi zupełną swobodę w tym względzie, praca w organizacji związkowej opartej na statucie, zatwierdzonym przez c. k. Namiestnictwo, jest zupełnie legalną, dlatego obowiązkiem naszym jest, bronić przysługujących nam praw. Postaramy się też o wniesienie w parlamencie interpelacji do c. k. Ministra spraw wewnętrznych z żądaniem, aby ukrócił samowolę tych c. k. inspektorów, którzy w szykanowaniu nauczycielstwa związkowego upatrują dogodną sposobność wyróżnienia się i zwrócenia na siebie uwagi „u góry“. Aby zamieszczona interpelacja dała wierny obraz, jak to u nas stosuje się ustawę o stowarzyszeniach, prosimy uprzejmie Szanownych Kolegów i Koleżanki o nadsyłanie nam wiadomości o każdym mieszanu się c. k. inspektorów szkolnych okręgowych do sprawy organizacji zawodowej.

Za Naczelnny Zarząd:

Józef Bronisław Szado
sekretarz.

Stanisław Nowak
prezes.

POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE O'RGAN NASZ
„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“

RUCH NAUCZYCIELSKI.

Dynów. Ognisko tutejsze założone 1-go maja 1911 r. za staraniem kolegów Gosztyły i Piotrowskiego zaczęło rozwijać się bardzo pomyślnie i do dzisiaj wzrosło do ilości 40 członków. Z całej okolicy tylko 2 nauczycielki i 1 nauczyciel do Ogniska nie należą. Wszyscy członkowie uiszczają wkładki bardzo regularnie i bezwzględnie z uchwałami Ogniska się solidaryzują. Zeszłego roku brano czynny udział w wyborach, zarząd tut. Ogniska zawiązał trzecie z rzędu Ognisko w Jasienicy. Dziś posiada Ognisko małą, ale z najlepszych dzieł złożoną bibliotekę, pod opieką koleżanek Wojnarówny i Jaroszwówny. Dnia 11 maja b. r. Zebranie Ogniska uchwaliło prócz wkładek miesięcznych jednorazowy podatek po 5 K od członka na specjalne cele nauczycielskie i na fundusz ten miesięczną władkę 20 hal. Zebranie tut. Ogniska dnia 8 czerwca 1912 r. wybrało Zarząd miejscowy, do którego weszli prócz członków F. Gosztyła (prezes), S. Bieżanka (sekretarz), A. Nowak (skarbnik). Sądownictwo i komisję rewizyjną pozostawiono bez zmian.

Turka nad Str. Dnia 2 czerwca b. r. odbyło się nadzwyczajne Wal. Zgrom. członków tut. „Ogniska“ nauczycielskiego. Posiedzenie zagał prezes wspomnieniem pośmiertnem dla sp. Bolesława Prusa, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie. — Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ost. Wal. Zgrom. wygłosił p. Haik dłuższy, starannie i ze znajomością rzeczy opracowany odczyt na temat: „Obraz szkolnictwa ludowego w Galicji“. — Ze względu na skąpe fundusze naszego „Ogniska“ wybrano tylko jednego delegata na Kraj. Zjazd Delegatów K. Z. N. L., a mianowicie p. Haika. — Sprawę wyboru delegata do c. k. Rady szk. okr., pozostawiono do rozstrzygnięcia Wydziałowi „Ogniska“. — Wniosek p. Haika: „Nauczycielstwo turczańskiego powiatu potępia wrogą działalność Pol. Tow. Ped. względem całego nauczycielstwa i protestuje energicznie przeciwko mieszanii się tego towarzystwa do zawodowych spraw nauczycielstwa i występowaniu jego jako rzecznika tych praw“, oraz wniosek p. Domina: „Naucz. turcz. pow. wyraża przerosowi K. Z. N. L. p. S. Nowakowi podziękowanie i uznanie za energiczną jego działalność około zawodowych spraw naucz. i szkoln. lud. i sprawy zorganizowania całego nauczycielstwa“, przyjęto oklaskami. — Na tem p. prezes, dziękując zebrany za liczne przybycie, posiedzenie zamknął.

Rudki. Dnia 9 czerwca b. r. odbyło się tu Walne Zebranie niedawno założonego „Ogniska“. Przewodnicząca, kol. E. Bałkowska zagała zebranie, poczem przemówił na temat „organizacji czysto nauczycielskiej“ kol. J. Smulikowski ze Lwowa. Zgromadzenie za piękne przemówienie i pełną poświęcenia pracę dla sprawy nauczycielskiej wyraziło przez usta przewodniczącej mowcy serdeczne podziękowanie. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, w skład którego weszli: kol. E. Bałkowska jako prezes, A. Hołyński zast. prezesa, Z. Kulczycki sekr., A. Tarnawski zast. sekr., W. Świtalski skarbnik, S. Hermanówna zast. skarb. — dalej weszli do Wydziału: kol. L. Onyszkiewicz, Z. Kleczyński, J. Wojtowicz, M. Kleczyńska, M. Trauber, J. Białkowska, M. Materna i O. Dolaczkowa. Do Komisji kontr. wybrani: kol. M. Pełypczak, J. Osińska, i H. Jägerdówna. Do sądu hon. weszli: kol. Hołyński, Tarnawski, Onyszkiewicz, E. Białkowska i Kleszczyński. Z kolei powzięto następujące uchwały: 1) porozumieć się w stosownym czasie co do wyboru delegata do Rady szk. okr. w Rudkach, 2) wysłać delegata do Krakowa na kraj. Zjazd Delegatów, 3) wezwać całe nauczycielstwo powiatu rudeckiego do jak najrychlejszego przystąpienia do „Związku“ i wpisania się do „Ogniska“, w Rudkach, wreszcie 4) ustalić wkładkę na rzecz miejscowego „Ogniska“ w kwocie 30 hal. miesięcznie. Po licznych jeszcze przemówieniach i interpelacjach Kolegów i Koleżanek posiedzenie zamknięto i wśród serdecznego nastroju opuszczono salę zebrań.

Radłów. W dniu 9 czerwca br. odbyło nasze „Ognisko“ zgromadzenie, na którym między innemi zapadła uchwała, regulująca nasz stosunek względem zrzeszeń towarzyskich w Radłowie. Podczas zgromadzenia okazało się, że nie zawsze jesteśmy zdolni do poświęceń dla sprawy ogólnej, że nie zawsze dobro ogólne przenosimy nad interes jednostki. Prawie już wszystkie stany zrozumiały ważność solidarnego postępowania, tylko my nauczyciele nie zdołaliśmy wyrobić między sobą postuchnu dla solidarności stanowej. Z przykrością bowiem zauważyć należy, że niektórzy członkowie tendencyjnie nie biorą udziału w życiu Ogniska, czem podtrzymują rozmyślnie stagnację w jego łonie. Brak poczucia własnej wartości i pewne ubezwładnienie myśli i czynu nie pozwalała nam stanąć na zdecydowanym stanowisku, lecz pcha nas zawsze do polityki dwulicowej. — Lecz może to tylko chwilowo. — Zobaczymy!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Jubileusz pracy zawodowej. Dnia 26 czerwca br. z inicjatywy Ogniska naucz. w Suchej obchodzono jubileusz 30-letniej pracy w zawodzie naucz. kol. Rączki Józefa, dyrektora 5-klasowej szkoły w Suchej. W uroczystości jubileuszowej wzięli udział: członkowie Ogniska miejscowego, delegaci Ognisk okręgu żywieckiego, Duchowieństwo miejscowe, przedstawiciele Rady gminnej, Rady szkolnej miejscowej i delegaci miejscowych funkcyjnarjuszów kolei państwowej. Rada gminna urządziła przyjęcie na cześć Jubilata, który blisko ćwierć wieku (24 lat) pracuje w tutejszem miasteczku i pracą sumienną i gorliwą nad wychowaniem działawy szkolnej i zacnością charakteru zyskał sobie ogólny szacunek i poważanie. Podnieść również należy, że kol. Rączka cieszy się wśród nauczycielstwa tutejszego okręgu ogólną sympatją z powodu zalet swego charakteru, jest założycielem tut. Ogniska, którego przez lat kilka był prezesem i należy do najczynniejszych jego członków.

Nowe przepisy wojskowe dla nauczycieli. W myśl obowiązującej od 5 lipca b. r. nowej ustawy wojskowej zmieniono także i przepisy co do służby jednorocznej. Ponieważ dotyczą one także nauczycieli ludowych i kandydatów nauczycielskich, przytaczamy z nich najważniejsze postanowienia.

Jednorocznicy odbywają obecnie służbę z reguły na koszt państwa, wyjątkowo zaś na koszt własny, gdy o to będą osobno prosić. W kawalerji, konnej artylerji i trenie, jednorocznicy służyć będą na swój koszt, t. j. muszą opłacać sobie sami ubranie, uzbrojenie, mieszkanie i jedzenie, a w kawalerji i artylerji konnej także sprawić sobie konia i żywić go własnym kosztem. Obecnie odpada drugi rok służby przymusowej dla jednorocznych ochotników, którzy nie zdali egzaminu oficerskiego. Zostają bowiem przeniesieni do rezerwy w stopniu odpowiadającym ich wiadomościom wojskowym. W niektórych wypadkach będzie im pozwolone zdawać egzamin oficerski w ciągu najbliższych dwóch lat po służbie prezencyjnej. Ci jednorocznicy, którzy zdali egzamin oficerski, zostają w miarę potrzeby mianowani kadetami lub chorążymi, względnie oficerami w rezerwie. Reszta pozostaje aspirantami na kadetów rezerwowych. Petenci, ubiegający się o prawo służby jednorocznej, powinni najpóźniej do 1 października tego roku, w którym mają być asen-terowani, ukończyć z dobrym postępem gimnazjum lub wyższą szkołę realną, albo też równy z niemi średni zakład naukowy, artystyczny, techniczny, przemysłowy, kupiecki, marynarski, rolniczy lub leśny. Tę samą ulgę otrzymać mogą ci petenci, którzy ukończyli sześć klas, albo dwa pierwsze kursy wymienionych zakładów, lub też seminaryum nauczycielskiego, i którzy poddali się egzaminowi przed osobną komisją. Prawo służby jednorocznej przysługuje

także tym popisowym, którzy przed 1 października roku popisowego są nauczycielami w szkołach ludowych, wydziałowych, seminaryjach nauczycielskich, albo też ukończyli seminaryum nauczycielskie. Wszyscy ci jednorocznicy odbywają służbę w obronie krajowej. W siedmioletnim okresie przejściowym, począwszy od 8 lipca b. r., dozwolone będzie nauczycielom w szkołach ludowych, wydziałowych i seminaryjach nauczycielskich starać się o przeniesienie do rezerwy zapasowej — w razie jeżeli w zakładach, gdzie pracują, daje się odczuwać brak sił nauczycielskich. Przesunięcie roku prezencyjnej służby dla tych popisowych, którzy ukończyli seminaryum nauczycielskie, a to w celu otrzymania posady nauczycielskiej, może nastąpić do 24 roku życia. Po otrzymaniu takiej posady zostają przeniesieni do rezerwy zapasowej.

Odpowiednio do § 82 nowej ustawy wojskowej, minister obrony krajowej w porozumieniu z ministrem oświaty w drodze rozporządzenia kazał ustalić spis tych krajów koronnych, w których na razie brak nauczycieli, a więc w których nauczycielom zgodnie z ustawą mają być przyznane udogodnienia. Wśród tych krajów — jak doniosły już telegramy — jest także Galicya.

Według postanowień przytoczonego paragrafu nowej ustawy wojskowej, nauczycielom w wymienionych krajach koronnych na przejściowy okres siedmioletni przyznane będzie to udogodnienie, że w razie ich asentorowania lub na ich prośbę przydzieleni będą do rezerwy uzupełniającej.

Pretensye do tego udogodnienia mają nauczyciele zgłosić i udowodnić najpóźniej do 1 października roku popisowego.

Przeciw dwutypowości szkół. Dnia 11 sierpnia odbyło się w Radłowie zgromadzenie ludowe, przy bardzo licznym udziale ludu wiejskiego, na którym p. Witos zdawał sprawę z postowania w parlamencie. Po żywej dyskusyi uchwalono między innemi protest przeciw tworzeniu dwutypowych szkół i seminaryów naucz. z żądaniem jednolitej szkoły lud. tak dla wsi jakoteż i miast.

Co czeka jeszcze pragmatykę urzędniczą? Obecnie w pismach różnych i dziennikach takie pytania szeroko rozważają z tem przypuszczeniem, że rząd nie przedłożyłby jej do sankcyi w brzmieniu, uchwalonem przez parlament w trzecim czytaniu w dniu 19. czerwca 1912 r. żadną miarą; Iżba ta poselska, grubo bowiem pozmieniała jego przedłożenie. Już poprawkę do § 1, uchwaloną jako dodatek, że „polityczne, wyznaniowe i narodowe przyczyny nie mogą grać roli przy nominacyi urzędnika“, a dalej poprawki do § 31 i 32, dotyczące zachowania się urzędnika poza służbą i zabezpieczające mu w tym kierunku jak i w stowarzyszeniowym zupełną swobodę, a wreszcie poprawki, poczynione w sprawie awansu na korzyść personalu państwowego, — uważa rząd jako niemożliwe do przyjęcia. Całą też nadzieję pokłada w Izbie panów, spodziewając się, że ona przyjdzie mu z pomocą. Nadzieja ta jednak może być zwodniczą, bo w Izbie panów panują różne prądy i zapatrywania odnośnie do sprawy pragmatyki. Wybrała ona osobną komisję pod przewod. br. Czédika, a z tej znowu utworzono subkomitet, który najpierw i to już w pierwszych dniach września zbada uchwaloną przez parlament pragmatykę. Niedługa przyszłość okaże, jaki los spotka tą sprawę, o którą długie lata domagał się cały personal urzędniczy i służby państwowej. Rozstrzygnięcia tego i załatwienia oczekuje także nauczycielstwo ludowe w Austrii z wielkim zaciekawieniem, albowiem na podstawie tego załatwienia rozwinię akcyę o pragmatykę dla siebie. Obecnie organizacye pracują nad zmianą § 55 ust. pań. szk., co jest ważnym podkładem dla przyszłej pragmatyki nauczycielskiej.

Wielebne uznanie. W niedzielę d. 25 sierpnia parafianie Suchy (w pow. żywieckim) wysłuchali nader budującego kazania na temat zbliżającego się roku szkolnego i wychowania dzieci. Nie będziemy polemizowali z księdzem, który tak przygodnie wszedł na obce mu dziedziny pracy społecznej,

podnieść jednak musimy z uznaniem, że dla nauczycielstwa był wielce łaskawym i wględnym, charakteryzując bowiem jego pracę powiedział między innymi: „No, nauczycieli mamy jeszcze nie najgorszych...!”

Wdzięczni zawsze dla tych, którzy dobrze o nas mówią, pragniemy odwzajemnić się suskiem księdzu za to wielebne uznanie i posługując się jego słowami powiadamy: „Tak, tak, księży mamy jeszcze nie najgorszych... bo przecież nie są jeszcze tacy, żeby gorszymi być nie mogli...!”

Tego jeszcze nie było! Dzienniki donoszą, że niejaki p. Tadeusz Kilar ski em. prof. gimn. we Lwowie uzyskał od ministerstwa oświaty i od władzy szkolnej pozwolenie na kontrolowanie postępowania młodzieży poza szkołą. Czynność tę będzie wykonywał bezpłatnie, jedynie tylko na pokrycie kosztów jazdy tramwajem i korespondencji z rodzicami, których będzie zawiadamiał o swoich obserwacjach (?) żąda 50 h. od każdej wizyty kontrolnej.

Rozumiemy, że zachowanie się młodzieży poza szkołą może pozostawiać wiele do życzenia i, że lekceważyć go nie można, ale potępić musimy z góry sposób „reklamowany“ przez p. Kilar skiego jako wysoce niemoralny, z pedagogicznych względów szkodliwy i nie wiodący do celu. Szpiegowanie tajne i to przez ludzi obcych musi obudzić protest i oburzenie u samej młodzieży, poddawanej pod „policyjny nadzór“ a wprost dziwny się cywilnej odwadze p. Kilar skiego, że chciał przyjąć na siebie rolę detektywa z amatorstwa i to w cenie... po 50 hal. za wizytę!

Już to system p. Bobrzyńskiego, zapoczątkowany wprowadzeniem mundurków szkolnych wycisnął silne piętno na naszem szkolnictwie, skoro wytwarza „wła s n y c h l u d z i...“

Kongres esperantystów odbyły w zeszłym miesiącu w Krakowie wypadł niezwykle impunujący. Przyznali to jednoznacznie wszyscy uczestnicy kongresu, których liczono do 1500, między tymi gości obcych narodowości około 700. Oprócz załatwienia wielu spraw, związanych z rozwojem języka międzynarodowego, kongres miał jeszcze i ten ważny dla nas skutek, że gościom z dalekich stron dał sposobność zwiedzenia Krakowa, jego historycznych pamiątek, Zakopanego, perły naszych gór, i dowiedzenia się czegoś o Polsce. Nauczyciele-esperanci obradowali w osobnej sekcji i omówili wiele kwestyj, dotyczących ogólnej kultury i zbliżenia się narodów w pracy oświatowej.

Pomagajmy samym sobie! Krakowskie Ognisko kraj. Związku naucz. lud., chcąc przyjść z pomocą członkom swoim w nabywaniu artykułów spożywczych po możliwie niskich cenach, pragnie rozpocząć w tym kierunku akcję za pośrednictwem Kolegów i Koleżanek z prowincji.

Zwracamy się więc do Kolegów po wsiach i miasteczkach, by zechcieli informować nas o cenach artykułów spożywczych a przede wszystkim masła, miodu i owoców w tych miejscowościach, w których mieszkają, wskazywali, nam źródła zakupu, oraz nadsyłali oświadczenia, czy byliby gotowi w zakupach tych pośredniczyć. Z takiej wspólnej pomocy wynikać może podwójna korzyść. Koledzy w Krakowie będą mogli nabywać rzeczzone artykuły w czasie powszechnie panującej drożyzny po cenach umiarkowanych, a koledzy ze wsi okolicznych będą mieli sposobność szybkiej sprzedaży produktów nawet z własnego gospodarstwa.

Liczymy, że Koledzy związkowcy zrozumieją rzetelną tendencję, jaką kieruje myślą członków Krak. Ogniska i zaofiarują swą pomoc i radę, by myśl tę urzeczywistnić jak najrychlej.

Niezwykła ofiarność T. S. L. na cele „oświaty“. Z okazji zakończenia roku szk. rozstało Kołomyjskie „Koło T. S. L.“ do wszystkich szkół, utrzymywanych w całości lub w części z jego funduszy jako, podarki dla pilnych dzieci następujące przedmioty: 1) po 2-4 pudełeczka (a 1 tuz.) piór — 2) po kilka (4 czy 8 szt.) ołówcezków wyrobu pruskiego. 3) po 1-2 notesiki z niemieckimi napisami również wyrobu pruskiego (Popierajmy przemysł krajowy!) 4) po kilkadziesiąt sztuk obrazków

świętych 5) po 1-2 koronki, po kilka medalików i szkaplerzy z dopiskiem „poświęcane z odpustami“ (!) 6) po kilka książeczek do modlenia z księgarni i drukarni oślawionego wydawcy ogólnopolskich kalendarzy, Steinbrennera z Czech. 7) fotografie różnych kościołów. 8) kilka broszurek z „godzinkami“ „pieśniami kościelnymi“ i o „Aniele Stróżu“. 9) kilka kozików à 3 h. — 10) jedną książeczkę do czytania (... nareszcie!) ale z... wydawnictwa Piotra Skargi. Taką oto strawą karmi kołomyjskie Koło T. S. L. naszą młodzież i nasz lud. Komentarze zbyteczne!

Fabryka „Enrilo“ w Skawinie koło Krakowa. Zwracamy szczególną uwagę naszych Szanownych Czytelników na odnośne ogłoszenie w dziale inseratowym dzisiejszego numeru.

OD REDAKCYI.

Numer 15 i 16 organu naszego za sierpień a zatem numer wakacyjny wydajemy dopiero teraz, przyczem wyjaśniamy, że musieliśmy wstrzymać się z wysyłką z powodu licznych zmian adresów; wiadomem jest bowiem, że z końcem sierpnia i z początkiem roku szk. następują przenoszenia i zmiany posad szczególnie młodszych sił, których jest najwięcej. Już w lipcu z tego właśnie powodu otrzymaliśmy wiele zwrotów i reklamacyi, co pociąga za sobą wydatki. Aby uniknąć tych wydatków w wyższym jeszcze stopniu, wydajemy „Głos“ za sierpień teraz z oznajmieniem, że następny numer z września już jest także w druku.

OD ADMINISTRACYI.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik firmy: **Al. Fischhab**, fabryka pieczęci kauczukowych.

Upraszamy usilnie naszych P. T. Prenumeratorów, ażeby przy korzystaniu z umieszczonych w naszym piśmie ogłoszeń, powoływali się zawsze na „GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUD“.

Za treść ogłoszeń Administracya i Red. nie bierze odpowiedzialności.

Przewodnik metodyczny

do nauki rachunków w szkołach ludowych pospolitych zastosowany do nowych podręczników szkolnych.

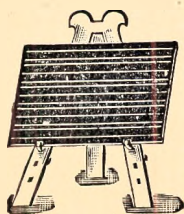
Część I, II, i III na I, II i III klasę (stopień)

napisał Wiktor Krzanowski, dyrektor szkoły wydz. męskiej w Przemyśle.

Część I i II otrzymała aprobatę Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej reskr. z dnia 9. listopada 1911 do L. 13910/III, została tym sposobem poleconą do bibliotek szkół ludowych i c. k. Seminarów nauczycielskich.

Część III. na klasę (stopień) III, została wysłaną do wysokiej c. k. Rady szkolnej kraj. celem uzyskania aprobaty.

Wszystkie części, a szczególnie Część III. opracowane szczegółowo niemal na każdą lekcję, odda więc przystęgu całemu nauczycielstwu, a szczególnie kandydatom i kandydatkom c. k. Seminarów nauczycielskich, osobom zdającym egzamin kwalifikacyjny i młodszym siłom nauczycielskim. Cena każdej części oprawionej 1.20 Kor. — Nabywać można u autora i w księgarni Juszyńskiego w Przemyśle za pośrednictwem każdej księgarni.

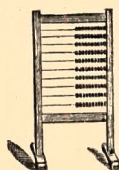


TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacyi kolej. wraz z opakow. o pow. 160×115 cm. 26 K. 200×120 cm. 34 K. Wysyla natychmiast.

Mieczysław Polaczek, Sambor L. 122.

Poleca lakiery do odnow. tablic oraz liczebniki czyli liczydła.



Ołówki Majewskiego

powszechnie uważane za najlepsze

są do nabycia

we wszystkich składach papieru.

Fabryka pieczęci Kauczkowych i drukarni domowych



Sztylty, napisy emaliowane i malowane i t. p. — Dla

P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki.

Na życzenie wysyła cenniki ilustrowane gratis i oplatnie.

Al. Fischhab, Kraków, Grodzka 50.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo WODY MINERALNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież specjalne lecznicze, jak litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz normalne wody mineralne, z przepisu profesora Jaworskiego. Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH

Krede w laskach, Gąbki w różnych gatunkach,
Oliwę do podług, która zapobiega tworzeniu się kurzu.

polecają najtaniej:

REIM i S^{KA} Kraków, Rynek 37, Linia A-B

Już wyszedł

przewodnik metodyczny do nauki języka niemieckiego p. t.:

„Methodisch-praktischer Wegweiser für den Volksschulunterricht“

Książka ta napisana przez **Juliana Maciołowskiego**, dyr. szkoły wyd. im. św. Jana Kantego, ul. Smoleńsk 7 i **Bernarda Biedera**, kier. szkoły im. J. Słowackiego, ul. św. Sebastyna 5. zawiera cały materiał naukowy z języka niemieckiego wraz z gramatyką, ortografią, systematycznie ułożoną oraz zbiór ćwiczeń piśmiennych i przeznaczoną jest przede wszystkim dla kandydatów, sposobiących się do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół ludowych, oraz dla nauczycieli, uczących języka niemieckiego w szkołach ludowych. — **Cena egzemplarza oprawnego w płótno 4 Korony. z przesyłką pocztową pod opaską Koron 4²⁰, z poleconą Koron 4⁴⁵. Do nabycia: u autorów.**

KSIEGARNIA D. E. FRIEDLEINA

KRAKÓW, RYNEK 17.

KWARTALNIE:

BLUSZCZ	K 5 [—] , z przes.	K 6 ⁶⁰
GARDEROBA DZIECIĘCA .	K 1 ²⁰ „ „	1 ²⁶
MAŁY ŚWIATEK		K 2 ⁴⁰
MOJE PISEMKO	K 2 [—] , z przes.	K 2 ⁴⁰
NOWE MODY	K 3 [—] , z przes.	K 3 ⁶⁰
ŚWIAT		K 6 [—]
TYGODNIK ILLUSTROWANY	K 6 [—] , z dod. opr.	K 7 ⁵⁰

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.

**Przyjmuję zgłoszenia na
opracowanie tematów Konferencyjnych
O. N. przez Księgarnię J. Meinhardta — Jarosław.**

**Szkółki i wyluszcznia nasion
TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO
w ZASSOWIE pod Czarną (Galicya)**

polecają Szanownym Zarządom Szkół i P. T. Panom Nauczycielom
po specjalnie zniżonych cenach

**Śliczne drzewa owocowe 2—3-letnie i starsze. Krzewy
owocowe i wszelkie drzewa i krzewy ozdobne, flance
leśne do zalesienia nieużytków - Rośliny na żywopłoty:
Głóg, Akację, Świerk i Liguster.**

Proponuje równocześnie bardzo korzystny interes, a mianowicie
w zamian za wzięte u nas drzewka przyjmujemy w każdej ilości
Szyszki Sosny, Jodły, Świerka i Modrzewia, wszelkie nasiona drzew
liściastych jak Buk, Brzoza, Jesion, Dąb, Akacja i inne, pestki Śliw,
Jabłoni, Gruszy i Wiśni, Różę dziką itp. po umówionych cenach.

Informację co do zbioru szyszek i nasion oraz cenniki
drzew, krzewów i flanc wysyłamy odwrotnie i opłatnie (darmo)

ZAKŁAD POGRZEBOWY

odmiany brzozy młodej

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.